

To on finansuje podróż imigrantów do Polski

9 września 2015

Lord Arthur Weidenfeld, urodzony w Austrii Żyd, ujawnił swoje plany sfinansowania podróży 2000 irackich i syryjskich chrześcijan do Polski. To posunięcie nazwał sposobem „spłacenia długu” brytyjskim Quakersom i innym chrześcijanom, którzy pomogli mu opuścić kraj w czasie II wojny światowej. Weidenfeld już opłacił lot 150 Syryjczyków do Polski.

Premier Ewa Kopacz wygłosiła w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów specjalne oświadczenie: „Nie możemy odwrócić się od problemów i dramatu ludzi, którzy z narażeniem życia przedostają się na nasz kontynent. Polska wspierała i wspiera solidarność europejską. To wartość, o której jako naród tak długo walczyliśmy. Pamiętamy, jak wiele narodów wyciągało do Polaków pomocną dłoń. Chcemy być solidarni i w tym duchu podjęliśmy w czerwcu bardzo konkretne decyzje – w tym o przyjęciu 2 tys. uchodźców. Chciałabym podziękować Polakom, którzy w odruchu serca deklarują pomoc potrzebującym. Chcę powiedzieć wszystkim Polakom: nasze, polskie granice są bezpieczne. Służby są w gotowości i wiem, jakie są nasze realne możliwości pomocy. Obowiązkiem polskiego premiera jest solidarność przede wszystkim z polskimi obywatelami. Musimy jasno sobie powiedzieć: Polski nie stać na przyjmowanie imigrantów ekonomicznych. Musimy zapewnić działania, które nie przyciągną falą tych imigrantów. (...) Polska jest gotowa pomagać uchodźcom, których życie i zdrowie jest zagrożone. Europie dzisiaj potrzebna jest bardzo konkretna polityka powrotowa. Po drugie – wszystkie kraje członkowskie muszą zabezpieczyć zewnętrzne granice UE. Po trzecie – zastrzegamy sobie pełną kontrolę pod kątem weryfikacji przybyłych, by być pewnym, że nie żywią złych intencji. Po spełnieniu tych warunków musimy podjąć odpowiedzialne decyzje – dotyczą one naszej możliwości zaangażowania się. W ciągu ostatnich tygodni

sytuacja zamieniła się diametralnie, przybrała rozmiary katastrofy humanitarnej. Jesteśmy gotowi zrobić więcej! Przez ostatnie tygodnie nie siedzieliśmy z założonymi rękoma. Dokładnie sprawdziliśmy, jakie są możliwości państwa. Chcemy być solidarni odpowiedzialnie – by ci, którzy będą do nas trafiać, trafiają nie z pobudek lepszego życia, ale ci, którzy trafiają z obszarów, z których grozi im utrata życia. By byli to ci, którzy potrafią ułożyć sobie normalne życie rodzinne. By dzieci mogły chodzić do szkoły, a oni zarabiać na swoje utrzymanie. Dzielę się z państwem tą refleksją, bo niebawem będzie Rada Europejska. Będziemy musieli zdecydować i określić, jakie są nasze możliwości – a te są większe niż zadeklarowane 2 tysiące. (...) Chcę, żeby w tej sprawie opowiedziały się wszystkie partie polityczne w Sejmie. Dlatego zapraszam wszystkich liderów partii na spotkanie w tej sprawie. Polska musi zachować się solidarnie i odpowiedzialnie. Musimy mówić w tej sprawie jednym głosem.”

„Niesamowity poziom osiągnęło natężenie propagandy „przyjmujcie uchodźców” i nacisków politycznych na odstąpienie od traktatu z Schengen i systemu Dublińskiego” – pisze na swoim profilu na „Facebooku” Rafał Ziemkiewicz. Publicysta dodaje, że „w konsekwencji uczyni to fikcją wolność przepływu osób, towarów i usług, czyli najważniejszy dla nas aspekt Unii”. Publicysta dodaje, że „zaczyna podejrzewać, że kryzys imigracyjny jest celowo potęgowany przez eurokratów i polityków niemieckich, by metodą „doktryny szoku” wymusić uległość państw narodowych, szczególnie takich jak Polska czy Węgry wobec unijnych hegemonów”. „Nie udało się przepchnąć eurokonstytucji i „państwa europejskiego” po dobroci, więc logiczną, acz grożącą tragicznymi skutkami w wypadku niepowodzenia, jest próba wymuszenia posłuchu” – zaznacza Ziemkiewicz. I zastanawia się, jak ten egzamin przejdzie Andrzej Duda. „Z pewnym niepokojem czekam, jak ten pierwszy stress-test przejdzie Andrzej Duda. Czy okaże się politykiem twardym czy stanowczym, czy pozwalającym się zahukać (jak dał się niestety zahukać śp. L. Kaczyński z traktatem libońskim i

„Joaniną”) „Dudusiem”? Na razie milczy, ale to milczenie nie może się przedłużyć” – tłumaczy autor komentarza. Dodaje, że w jego ocenie „prezydent powinien jasno potwierdzić polskie stanowisko: uchodźców możemy przyjmować, imigrantów – nie”. „Ale uchodźców nie możemy przyjmować, dopóki nie ma jasnego, jednolitego systemu weryfikacji wniosków azylowych, i tym, a nie wymuszaniem kwot, muszą się organa unijne zająć w pierwszej kolejności (inaczej, znając unijną solidarność, Niemcy i inni główni gracze zostawiają sobie kobiety i dzieci, a nam będą podkukułczać osobników najbardziej podejrzanych). Powinien też prezydent wyraźnie podkreślić potrzebę solidarności krajów środkowoeuropejskich” – podkreśla. Na koniec zachęca do działania prezydenta Dudę. „Panie prezydencie, Pan się nie boi – zdecydowana większość Polaków nie poddaje się temu propagandowemu jazgotowi i stanie za panem” – tłumaczy.

Jacek Żakowski załamuje ręce widząc, co dzieje się w Polsce w sprawie imigracji. Jego oburzenie jest tak wielkie, że zaczął pluć jadem w katolików i ostrzega wręcz przed... „chrześcijańskim nazizmem”. Jak widać emocje odbierają rozum. „W lustrze uchodźców zobaczyliśmy naszą straszną twarz. Nie tylko ksenofobiczną, rasistowską i islamofobiczną. Także – bez względu na kontekst – egoistyczną, samolubną, okrutną, tchórzliwą, agresywną i paranoiczną. Złą w niemal każdym wyobrażalnym sensie” – denerwuje się Żakowski w „Gazecie Wyborczej”. Żakowski przechodzi do oczerniania i atakowania Polaków. To w „Gazecie Wyborczej” zawsze dobrze się sprzedaje. „Nigdy dotąd ta straszna polska twarz nie była tak dobrze widoczna, bo nigdy wcześniej nie mogliśmy tak ostro zestawić reakcji Polaków z reakcją innych społeczeństw na cudze cierpienie” – ocenia redaktor. „Absurdalnie głośno rozprawialiśmy o terrorystach, islamizacji, groźbie destabilizacji, kosztach i o tym, że nie mamy kolonialnych rachunków do spłacenia. Fetor polskiej ksenofobii rozniósł się po Europie. (...) Uchodźcy są dla polskiej tożsamości nie tylko wyzwaniem, ale także szansą” – uważa Żakowski. Moralny szantaż

jest w tej kwestii po prostu groteskowy, ale swoje tezy rozwijał też na antenie TVP Info, gdzie posunął się dalej, ogłaszając, że za nazizmem de facto stało... chrześcijaństwo. „Kraje islamskie mają podobną historię jak Polska. Okupacja spowodowała, że tu i tu religia ma większe znaczenie. (...) Idea śmierci za ojczyznę, te wszystkie powstania wolnościowe. Kto ma większy szacunek dla życia. Islam czy chrześcijański nazizm? To chrześcijańskie Niemcy stworzyły Auschwitz” – przekonywał.

Lider listy swojego imienia Paweł Kukiz oraz Jarosław Gowin ze Zjednoczonej Prawicy opowiedzieli się za przyjmowaniem imigrantów do Polski. Gowin sprzeciwia się jedynie napływowi muzułmanów, natomiast Kukiz chce prosić amerykańskie służby o informacje w ich sprawie. W poniedziałek Paweł Kukiz był gościem Moniki Olejnik w Radiu ZET. Podczas rozmowy stwierdził, że zmienił zdanie na temat przyjmowania uchodźców, ponieważ wcześniej był zadeklarowanym przeciwnikiem takiego rozwiązania. Wpływ na poglądy Kukiza w tej sprawie miały mieć zdjęcia publikowane w mediach. Lider listy „Kukiz’15” zaznaczył, iż nie powinna to być jednak liczba większa niż deklarowane pierwotnie przez premier Ewę Kopacz dwa tysiące osób. W sprawie ich monitoringu Kukiz jest zwolennikiem poproszenia o pomoc amerykańskich służb. Jarosław Gowin, jeden z liderów Zjednoczonej Prawicy będącej w sojuszu z Prawem i Sprawiedliwością, również jest zwolennikiem przyjęcia uchodźców, choć nie powinni oni być muzułmanami. Prawicowy polityk uważa, że Polskę stać na zakwaterowanie nawet więcej niż dwóch tysięcy osób.

Źródła: Wolna-Polska.pl (1), Stefczyk.info (2-4), Autonom.pl (5)

Kompilacja 5 wiadomości: WolneMedia.net